dal się zmniejsza. Przyszło jej nagle na myśl, że dzieje się to za sprawą wachlarza, rzuciła go więc szybko, w sam czas, aby zupełnie nie zniknąć.

— No, tym razem ocalałam cudem — rzekła Alicja nie na żarty przestraszona nagłą zmianą, lecz zadowolona z tego, że jeszcze żyje. — A teraz do ogrodu. — To mówiąc Alicja pobiegła w kierunku małych drzwiczek, ale niestety — były one znów zamknięte, złoty zaś kluczyk leżał, jak wprzódy, na szklanym stoliku. „Sytuacja jest gorsza niż kiedykolwiek — pomyślała biedna Alicja — bo nigdy jeszcze nie byłam taka maleńka. To już naprawdę klęska".

Tu Alicja pośliznęła się nagle i po chwili tkwiła już po brodę w słonej wodzie. Pierwszą jej myślą było, że wpadła do morza.

„Wobec tego będę musiała wrócić pociągiem" — powiedziała do siebie.

Alicja była nad morzem tylko raz w życiu i wyobrażała sobie, że każde wybrzeże przedstawia obraz kąpiących się letników, dzieci grzebiących łopatkami w piasku, rzędu pensjonatów oraz położonej w głębi stacji kolejowej.

Szybko jednak zorientowała się, że wpadła do słonej kałuży, którą wypłakała mając trzy metry wzrostu.

— Nie powinnam była tyle płakać — rzekła Alicja pływając w poszukiwaniu miejsca dogodnego do lądowania. — Spotyka mnie teraz za to taka kara, że mogę się utopić w swoich własnych łzach. Byłoby to naprawdę bardzo dziwne. Ale dzisiaj wszystko jest jakieś takie dziwne.

Alicja usłyszała w pobliżu plusk wody, popłynęła więc w tym kierunku. Początkowo wydawało się jej, że spotka się z morsem albo z hipopotamem. Przypomniała sobie jednak, jaka jest obecnie mała, i po chwili ujrzała mysz, która również wpadła do kałuży.

„Czy warto przemówić do tej myszy? — zastanawiała się Alicja. — Wszystko jest dzisiaj takie dziwne. Kto wie, czy ona nie umie mówić? W każdym razie nie zaszkodzi spróbować..."

I Alicja rozpoczęła bardzo ugrzecznionym tonem:

— O Myszy, czy nie wiesz, jak się wydostać z tej sadzawki? Zmęczyłam się już bardzo tym pływaniem, droga Myszy. (Alicji wydawało się, że jest to właściwy sposób zwracania się do myszy. Nie miała co prawda dotychczas doświadczenia w tych sprawach, ale przypomniało jej się, że widziała kiedyś w gramatyce starszego brata odmianę: „Mysz — myszy — myszy — mysz — myszy — myszą — myszy").

Mysz przypatrywała się jej badawczo, mrugała nawet jednym ze swych ślepek, ale nie odezwała się ani słowem.

„Może nie rozumie po angielsku — pomyślała Alicja. — Zapewne jest to mysz francuska, która przybyła do nas z Wilhelmem Zdobywcą*". (Pomimo tego bowiem, że Alicja znała się na historii, nie miała dokładnego pojęcia, kiedy co się działo). Więc rozpoczęła na nowo:

— Où est ma chatte?** (Było to pierwsze zdanie z jej książki do francuskiego).

Mysz poderwała się nagle i wyraźnie zadrżała ze strachu.

— Och, przepraszam panią bardzo! — krzyknęła Alicja, uprzytomniwszy sobie swój nietakt. — Zupełnie zapomniałam, że pani nie lubi kotów!

— Nie lubię kotów?! — wrzasnęła Mysz z wściekłością. — Ciekawa jestem, czy ty lubiłabyś koty będąc na moim miejscu.

— Sądzę, że nie lubiłabym — odparła Alicja chcąc załagodzić sprawę. — Bardzo proszę, niech się pani nie gniewa. Doprawdy chciałabym, żeby pani zobaczyła kiedyś naszego Jacka. Na pewno polubiłaby pani od razu wszystkie koty. On jest taki śliczny — ciągnęła Alicja płynąc wolno po sadzawce — kiedy siedzi przy kominku, liże łapki i myje sobie nimi mordkę. I jak przyjemnie z nim się bawić — jest taki mięciutki i tak ślicznie mruczy. A poza tym tak świetnie łapie myszy — och, przepraszam panią bardzo! — Ale tym razem Mysz aż zatrzęsła się z oburzenia. Alicja dodała więc szybko: — Nie będziemy już rozmawiały na ten temat, dobrze?

* Wilhelm Zdobywca (1027—1083) — książę normandzki, który wyruszywszy z francuskiej Normandii podbił wyspy brytyjskie i koronował się na pierwszego króla Anglii.

** Czytaj: U e ma szat (franc.) — Gdzie jest moja kotka?